



Należy powstrzymać atak na prawa kobiet

Wspólne oświadczenie feministyczne

Narasta niepokojący wzorzec, jasno i uporczywie zarysowujący się w trwających debatach w wielu agencjach międzynarodowych – odnowiony atak na sprawczość kobiet. Kobiety są uprzedmiotawiane jako ofiarne opiekunki rodzin, oddane profesjonalistki służby zdrowia lub opiekuńcze matki i coraz bardziej duszą się w wyświechtanych, mylnych narracjach stereotypów zdrowotnych, które wzmacniają ich przypisane role jako podatnych osób. Jednak rzeczywistość jest inna: z kobiet raczej czyni się osoby podatne. Puste słowa uznania, które otrzymują, zdecydowanie kłócą się z polityką oszczędnościową, która ogranicza publiczne zobowiązania finansowe i obowiązki wobec podstawowych funkcji kobiet i innej pracy reprodukcyjnej, pogłębiając eksploatację kobiet i dziewcząt, które nadal masowo wykonują pracę nieodpłatną. Ta nierówność nie tylko podważa samostanowienie i uczestnictwo kobiet w życiu społeczno-politycznym. Ujawnia ona również trwałe dziedzictwo głębszej niesprawiedliwości strukturalnej, które wymaga naszej pilnej uwagi, analizy i codziennego działania.

Po pandemii i latach reorganizacji wojen, prawo kobiet do wyrażania politycznej sprawczości nad własnymi ciałami ponownie jest brutalnie atakowane na kilka sposobów. Faktyczne ataki na prawa i dobrostan kobiet mają miejsce – i narastają – na całym świecie. W Afganistanie kobiety są bezwzględnie wykluczane ze sfery publicznej, podczas gdy w Iranie odwaga kobiet prowadzi do brutalnych represji ze strony religijnego patriarchy. W USA reformy prawne eliminują prawo do aborcji i ogólnie ograniczają dostęp do opieki zdrowotnej w zakresie seksualności i reprodukcji. W Europie omawiana dyrektywa ryzykuje zdelegalizowanie gwałtu i osłabienie Konwencji Sтамбульсьkiej. Na terenie Gazy i Zachodniego Brzegu Jordanu instytucje Organizacji Narodów Zjednoczonych i państwa członkowskie wciąż pozostają sparaliżowane w obliczu konfliktu, który do tej pory zabił ponad 34 000 osób (stan na 10 maja), z czego większość stanowią kobiety i dzieci. Ta sama historia, ta sama zguba, jak we wszystkich konfliktach zbrojnych.

Wojna rzeczywiście stanowi kwintesencję patriarchalnego systemu. Agresja usprawiedliwia ucisk, a nadużycie staje się preferowanym narzędziem "rozwiązywania" konfliktu. Ta dynamika obsesji sprawia, że ciała kobiet stają się doskonałym polem walki strukturalnej.

Nawet w Światowej Organizacji Zdrowia – której przedstawiciele zostali uznani za winnych przemocy seksualnej wobec kobiet i dziewcząt w Demokratycznej Republice Konga w trakcie pandemii COVID-19, a osoby poszkodowane otrzymały po 250 dolarów każda – ostatnie wezwania do reform uwzględniających płęć i ochrony praw kobiet ponownie napotykają opór. Pomimo istnienia wielu międzynarodowych instrumentów

normatywnych oraz mechanizmów regionalnych, które uznają i potwierdzają podstawowe prawa seksualne i reprodukcyjne, to prawa te nadal stoją w obliczu bezpośrednich wyzwań.

W jaki sposób jest to uzasadniane? W WHO niektórzy twierdzą, że prawa seksualne i reprodukcyjne są kwestiami "politycznymi", którymi powinny zająć się rządy krajowe, ponieważ wykraczają one poza "techniczny" mandat WHO. Zdrowie jest jednak z natury kwestią polityczną - co Konstytucja WHO wyraźnie potwierdza, stwierdzając, że strukturalne czynniki polityczne, takie jak nierówny rozwój i dyskryminacja, stanowią przeszkodę w osiągnięciu prawa do zdrowia. Konstytucja WHO uznaje również pokój, współpracę międzynarodową i odpowiedzialność rządów za dobrobyt swoich obywateli za niezbędne dla zdrowia. Ta sytuacja rodzi fundamentalne pytanie: dlaczego polityczne znaczenie WHO wywołuje niepokój, gdy mówimy o promowaniu i ochronie praw kobiet, podczas gdy ten sam poziom dyskomfortu nie jest wykrywany w innych delikatnych kwestiach politycznych? Zachęcanie krajów do utrzymania wydatków na zdrowie w ramach ich "koperty fiskalnej" lub podkreślanie świętości praw własności intelektualnej, nawet jeśli polityka ta utrudnia dostęp do podstawowych leków i nasion, nie wywołuje takich samych zaniepokojonych reakcji.

Systematyczne marginalizowanie i podporządkowywanie grup społecznych jest z natury niedopuszczalną oznaką władzy, która nadal jest narzucana. W przypadku kobiet i innych zmarginalizowanych społeczności borykających się z różnego rodzaju niesprawiedliwościami, ta władza jest powszechnie uznawana i głęboko zakorzeniona - powszechnie określa się ją mianem patriarchy. Modele patriarchalne, tak głęboko zakorzenione w religiach i spuściźnie struktur instytucjonalnych, są łatwe w użyciu i szeroko stosowane, do tego stopnia, że są akceptowane i uwewnętrzniane przez historyczne i nieprzemijające przejawy kolonializmu, imperializmu i populizmu. Centralnym elementem wszystkich tych przejawów jest tłumienie głosu, sprawczości i autonomii cielesnej.

Sposób, w jaki kobiety i inne mniejszości są dziś traktowane w systemie wielostronnym, odzwierciedla jedynie taką niekończącą się patriarchalną logikę. Jest to zakamuflowane nieprzekonującą retoryką połączoną z minimalistycznymi interwencjami, które w najlepszym przypadku mają na celu podniesienie poziomu podstawowego. Najczęściej jednak takie inicjatywy kończą się ponownym potwierdzeniem status quo stereotypowych ról społecznych. Nie zajmują się korzeniami bezpośrednio przemocy nieodłącznie związanej z systemem, w którym państwa członkowskie rzekomo mówią w imieniu swoich kobiet - tak jakby kobiety były własnością!

Na świecie kobiety stanowią większość. Instytucje polityczne na każdym szczeblu mają prawny obowiązek uznania i uhonorowania tej rzeczywistości, zamiast podważać ją krok po kroku. Konieczne jest, aby wszystkie kobiety zjednoczyły się i wzmocniły swoją wspólną walkę, aby nakłonić rządy i instytucje wielostronne do przewyciężenia i zlikwidowania tego niezrównoważonego porządku rzeczy.

Credits:

We deeply appreciate Monika Halas for this thoughtful translation. We're truly grateful for your generosity and the genuine dedication you've shown in supporting this cause.